

## **Wystąpienie Prezesa Rady Ministrów, Mateusza Morawieckiego na X Kongresie Ekonomistów Polskich, 28.11.2019**

Bardzo dziękuję za zaproszenie na Kongres i w ramach rewanżu chciałbym zaprosić Państwa do rozmowy oraz do poszukiwania odpowiedzi na fundamentalne pytania dla Polski w dobie, zachodzącej cały czas, transformacji gospodarczej, w dobie zmian społecznych, nowych oczekiwań społecznych i – oczywiście – w dobie rewolucji technologicznej.

Ostatni Kongres odbył się 6 lat temu i wiem, że ma on tradycję kilkuletniej karencji. I bardzo dobrze, ponieważ pozwala oderwać się nieco od bieżącej, krótkoterminowej perspektywy, podczas gdy my potrzebujemy spojrzenia strategicznego. Potrzebujemy perspektywy, która będzie dla nas przekraczała nie tylko jeden rok, ale właśnie jedną kadencję, która pozwoli nam wybiec daleko w przyszłość.

Ten dystans pozwala dostrzec, z jednej strony – ciągłość i wektor naszego polskiego rozwoju, z drugiej zaś – trwałość pewnych problemów, które trapią polską gospodarkę, ale również otaczający nas świat. Problemów, które nabrzmiewają i w skali całego świata stają się coraz ważniejsze, ale na szczęście są również coraz bardziej dostrzegalne, jak np. problem nierówności, problem sprawiedliwego opodatkowania wielkich korporacji, rajów podatkowych, różnego rodzaju patologii, które tak głęboko wnikają w życie gospodarcze, że w skuteczny sposób pozbawiają różne państwa narzędzi realizacji polityki gospodarczej i społecznej. Są to problemy fundamentalne i sądzę, że ta dłuższa perspektywa pozwala w lepszy sposób się do nich odnieść.

Kiedy odbywała się poprzednia edycja Kongresu w 2013 roku, cały czas borykaliśmy się jeszcze ze skutkami wielkiego kryzysu finansowego. Zastanawialiśmy się, jak je przezwyciężyć, jak przezwyciężyć tamto spowolnienie, to *New Normal* Mohameda A. El-Eriana. A przecież, jak pokazuje OECD czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy, 90 proc. krajów świata znajduje się w swego rodzaju zsynchronizowanym okresie spowolnienia. Widzimy, że tamte problemy nie do końca zniknęły, ale przepoczwarzyły się i cały czas trwają. A my musimy znaleźć na nie nowe rozwiązania.

Również w Polsce przedstawiliśmy nowe odpowiedzi na pytania o biedę, o rozwarstwienie społeczne, o problemy transformacji ustrojowej, która zaczęła się 30 lat temu a także na nieskuteczność albo niską skuteczność instytucji państwowych, w szczególności instytucji podatkowych. Wzrost PKB, który był z jednej strony wysoki – na tle innych krajów Europy Środkowej można powiedzieć, że bardzo wysoki – a z drugiej strony czegoś mu brakowało.

Dziś wiemy, że ówczesne diagnozy stawiane na świecie nie doprowadziły do skutecznych rozwiązań. Wprawdzie mechanizmy wówczas zaaplikowane, takie jak luzowanie ilościowe (*Quantitative Easing*), pozwoliły zamortyzować spadek wzrostu czy głęboką recesję - mówimy dzisiaj jednak o wielkiej recesji, a nie o Wielkiej Depresji, jak ta sprzed 90 lat - ale wiemy jednocześnie, że nie odnaleźliśmy jeszcze tych świeżych, żywotnych, schumpeteriańskich soków wzrostu gospodarczego, które wprowadziłyby świat i Polskę na nowe tory rozwoju gospodarczego, satysfakcjonującego dla wszystkich społeczeństw.

To jest punkt wyjścia i do tego Państwa zapraszam. Poszukajmy odpowiedzi na najbardziej fundamentalne pytania: jakie są dzisiaj te podstawowe deficyty, które powodują, że musimy cały czas mówić o „pułapce średniego poziomu rozwoju”? Mam wrażenie – i jest to wrażenie oparte na solidnych danych – że powoli z niej wychodzimy, że jesteśmy na dobrej ścieżce, ale jednak to jest proces długotrwały i nie możemy zasypiać gruszek w popiele. Musimy mieć pewność, a nie tylko przekonanie czy przypuszczenie, że z tej pułapki wychodzimy.

Dlatego tak ważna jest jakość instytucji państwowych w kontekście przywoływanych przez ekonomistów dychotomii na linii rynek-państwo. Myślę, że powinniśmy coraz mocniej mówić o symbiozie między państwem a rynkiem. Kiedy spojrzymy na te państwa, które odniosły największy sukces, jak z jednej strony Daleki Wschód, czyli Korea Południowa, Tajwan, Singapur oraz dzisiejsze Chiny, ale z drugiej oczywiście państwa europejskie, Skandynawię, ostatnio Finlandię, ale też choćby Hiszpanię, to cechą charakterystyczną wszystkich tych gospodarek jest to, że potrafiły odnaleźć ten poziom symbiozy, wspólny mianownik między rynkiem a państwem, a sprawnością instytucji państwowych.

Przez dziesięciolecia po II Wojnie Światowej sprawnie działające państwa wspierały rynki i wspierały swoich przedsiębiorców. Stąd mówimy o „Deutschland AG”, jako jednej wielkiej gospodarce niemieckiej: Siemens wspiera Kruppa, Krupp bierze kredyty w Deutsche Banku, wszyscy latają Lufthansą, a nad wszystkim czuwa państwo niemieckie. Ten model sprawdzał się znakomicie.

Dziś niemiecki naukowiec Wolfgang Streeck pisze o tym, że stajemy się „państwem długów” zamiast państwem podatków. Poprzez rosnące poziomy zadłużenia, czy to prywatnego czy publicznego, wpadamy właśnie w ten model, państw długów, gdzie wielkie międzynarodowe korporacje zaczynają dominować nad obywatelami i nad państwami. Z relatywnie malejącymi dochodami własnymi, państwa stają się coraz mniej skuteczne. Oczekiwania społeczne rozmiągają się z tym, co państwa naszego świata zachodniego są w stanie społeczeństwom zapewnić. Kluczową rolę odgrywa więc tutaj polityka fiskalna. Sądzę przy tym, że, gdy

spojrzeć na poszczególne wskaźniki deficytu budżetowego, długu publicznego, sprawności, świątliwości podatków, to nasz rząd odrobił tę lekcję dobrze.

Ekonomia musi więc każdej rozsądnej polityce dostarczać właściwych narzędzi. Dlatego chcę się odwołać do ekonomii politycznej. Ekonomia polityczna jest czymś więcej niż tylko ekonomią – jest sposobem realizacji interesu publicznego, dobra wspólnego w tym arystotelesowskim znaczeniu tego słowa. Oznacza ona tym samym więcej dziedzin życia niż wytycza wskaźnikowa ekonomia Kuzneta, więcej niż nasza fascynacja PKB, bo przecież również zaczyna obejmować takie obszary jak kultura, czas wolny, rozrywka czy wzorce wychowania.

Mógłbym tu nawiązać do raportu „Poza PKB” autorstwa m.in. noblisty Josepha Stiglitz, a także zacytować Roberta Kennedy’ego, który mówił, że przecież nasze PKB mierzy reklamy papierosów czy karetki pogotowia, które dojeżdżają do wypadków, a nie mierzy jakości kształcenia, nie mierzy tego szczęścia czy poziomu zdrowia naszych dzieci, poezji czy innych wszystkich spraw, którymi człowiek żyje. Konkludując, nie mierzy tego, co najważniejsze.

Dziś te słowa wydają się bardziej zrozumiałe współczesnym ekonomistom niż 50 lat temu. Poszukiwanie nowych ścieżek rozwoju w świecie pełnym wyzwań jest zadaniem fundamentalnym.

Jednocześnie mamy właśnie do czynienia ze światem gwałtownie się zmieniającym, światem „czarnych łabędzi”, jak pisał Nassim Taleb. I mam wrażenie, że tych czarnych łabędzi jest coraz więcej. One nadlatują z niespodziewanych kierunków i tworzą perspektywy zupełnie nowe dla nas, dla polityki fiskalnej, dla polityki monetarnej.

Te wszystkie zmiany, z którymi mamy do czynienia, odsyłają do lamusa to słynne powiedzenie ekonomistów *ceteris paribus*. Dziś nie ma już świata *ceteris paribus*. Myślę, że możemy zacząć odnajdywać się w tej znacznie bardziej skomplikowanej rzeczywistości, odchodzącej od modeli gospodarczych, również ekonometrycznych, takich jakie znamy.

Jako nastolatek obserwowałem w roku 1981 wprowadzenie stanu wojennego i ktoś wtedy by przypuszczał, że raptem dekadę później będziemy mieli do czynienia z zupełnie nową sytuacją. Nie będzie PRL, nie będzie NRD, Związek Radziecki będzie się rozpadał. Po 1989 roku mieliśmy blisko dwie dekady względnego spokoju, ale dzisiaj musimy pogodzić się z tym, że część narzędzi, które wówczas wypracowaliśmy, nie działa i nie tylko nie mamy definitywnych odpowiedzi, ale potrzebujemy raz jeszcze zadać elementarne, podstawowe pytania.

Pytania, które częściowo tutaj już padły. Komu i do czego jest potrzebna ekonomia? Czy ekonomia ma jakieś powinności? Czy jest do czegoś zobowiązana? Jakich rozwiązań powinniśmy szukać? Czy ekonomia szuka rozwiązań tylko w oparciu o wskaźniki, modele, liczby? Czy taka ekonomia może przestać być narzędziem w rękach ekonomistów, a stać się narzędziem, które steruje ekonomistami? Można tu sparafrazować Thoreau - my wszyscy, którzy ekonomistów słuchamy, stalibyśmy się narzędziami własnych narzędzi.

Na gruncie tej mechanistycznej ekonomii nie jesteśmy w stanie wydać sądu, czy dane rozwiązanie jest słuszne bądź sprawiedliwe. Musimy więc włączać coraz bardziej komponent społeczny.

Zasadnicze pytanie to – czym jest rozwój i czym jest sprawiedliwy rozwój? Mam nadzieję, że nie oznacza to również, że rozwój, jak z przekąsem mówił Mark Twain, jest pościgiem za zaspokajaniem coraz to nowych potrzeb, których właściwie nie potrzebujemy.

Komu ma służyć wzrost gospodarczy? Kilka lat temu pod bardzo znamienym tytułem „Neoliberalism: oversold?” Międzynarodowy Fundusz Walutowy opublikował tzw. working paper, w którym wskazuje na pewne pułapki liberalizmu i sugeruje, że potrzebna jest pewna symbioza, wspólny mianownik między polityką społeczną, polityką gospodarczą, finansową, fiskalną i monetarną.

Jaką rolę ma pełnić państwo w tej wolnorynkowej gospodarce? W tym kontekście trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie o paradoks globalizacji, postawione przez Rodrika kilka lat temu. Czy wierzymy w ten paradoks? Czy staramy się mu przeciwdziałać, a jeśli tak, to w jaki sposób? Oddając część suwerenności czy starając się utrzymać autonomię polityki? Ale wtedy co z globalizacją? Bo przecież w latach 90. nie skorzystaliśmy z mechanizmów rozwoju krajów dalekowschodnich, Finlandii czy Hiszpanii, obrony swojego rynku, tylko zgodnie z zasadami konsensusu waszyngtońskiego pozwoliliśmy na szeroką ekspansję firm zachodnich. Spowodowaliśmy przez to, że dzisiaj znaczna część polskiej gospodarki jest w niepolskich rękach. Na te pytania raz jeszcze musimy poszukiwać odpowiedzi, tu i teraz.

Typ naszej gospodarki dorobił się nowej metodologii opisu, rozpoczętej przez Nölke i Vliegentharta. To już nie jest typ tylko gospodarki liberalnej, bardziej anglosaski model, czy korporacyjnej, kontynentalnej, jak model niemiecki, francuski – tylko gospodarka zależna. I tak jak wpadaliśmy w tę zależność przez ostatnie dekady, tak pewnie przez wiele dekad będziemy się z niej wydobywać na tę ekonomiczną, zdrowo rozumianą, suwerenność.

Ale musimy też dzisiaj współuczestniczyć wraz z Unią Europejską, OECD i całym światem w odnalezieniu nowych modeli rozwoju. Modeli odpowiednich w zglobalizowanym świecie, w jakimś stopniu zależnym od nowych zjawisk, od monopolii międzynarodowych, zwłaszcza w sektorach cyfrowych, czy od rajów podatkowych. I tutaj musimy poszukiwać nowych rozwiązań. Spójrzcie Państwo na to w taki sposób: ponad 100 lat temu ówczesne monopole, w sektorach energetycznym, stalowym czy kolejowym budowały potężną siłę i korzystały z renty monopolistycznej. Tylko akt Shermana, pierwsze ustawodawstwo antymonopolowe, pierwsze urzędy ochrony konkurencji, zaczęły sobie radzić z tym wyzwaniem całkiem nieźle w skali poszczególnych krajów. Ale od kiedy mamy do czynienia z przyspieszeniem globalizacji, nie mamy odpowiedzi, jak poradzić sobie z monopolami globalnymi. Potrzebujemy odpowiedzi globalnej, jak zabezpieczyć się przed wykorzystywaniem monopolistycznej pozycji globalnych korporacji. Podobnie coś, co jeszcze dekadę temu wydawało się normalne – raje podatkowe – szczęśliwie dzisiaj wychodzi już z naszego języka jako słowo naturalne i naturalne dla życia gospodarczego. I słusznie, bo jest to coś, co w najwyższym stopniu zakłóca porządek społeczny, prowadzi do rosnących nierówności. Również na ten problem potrzeba nam globalnej, ogólnoswiatowej odpowiedzi.

Nie każda z tych bolączek objawia się w równym stopniu, ale razem musimy znaleźć odpowiedź na ten kryzys kapitalizmu. Kryzys, który objawia się również tak, że te stare prawa gospodarcze, które znamy z Państwa podręczników, które przez dziesięciolecia kształtowaliśmy, muszą być znacząco zmodyfikowane i uzupełnione. Ten stary paradygmat rozwoju dzisiaj już na pewno jest niewystarczający, a nowych, w dobie gospodarki cyfrowej, problemów z VATem, rajami podatkowymi, gospodarką współdzielenia, gospodarką w obiegu zamkniętym, problemów klimatycznych, oczekiwań społecznych, jeszcze świat nie znalazł.

Polska również musi się odnaleźć w tym nowym świecie, który zapewne będzie światem wielobiegunowym. I znaleźć odpowiedź, jak przy tym wszystkim zapewnić bezpieczeństwo naszym rodzinom.

Jak to się stało, że mimo tradycyjnie silnych powiązań z gospodarką strefy euro, gospodarką niemiecką, polska gospodarka w tym roku radzi sobie zdumiewająco dobrze? Czy taka sytuacja może trwać? Jakich nowych instrumentów powinniśmy szukać w obszarze polityki monetarnej, niezależnej od rządu, polityki fiskalnej i gospodarczej, żeby na nadchodzące spowolnienie odpowiednio się przygotować?

Wreszcie jedno z fundamentalnych pytań dla długofalowego rozwoju – jak poradzić sobie z negatywnymi trendami demograficznymi w Polsce? Odpowiedzi na te pytania zadecydują jak będzie wyglądała Polska już za 5, 10 czy 20 lat.

To są pytania, na które zapewne nikt nie ma gotowych odpowiedzi. Wierzę jednak, że tutaj, na tym Kongresie, dzięki Państwu, dzięki tej nowej perspektywie, jesteśmy w najbardziej właściwym miejscu, żeby podjąć się ich poszukiwania. I dlatego raz jeszcze bardzo dziękuję za zaproszenie na Kongres, za tak znakomite panele, które tutaj Państwo organizujecie. Wierzę w to, że znajdę tutaj wiele inspiracji na przyszłość w dziedzinie fundamentalnej, w dziedzinie ekonomii politycznej, ekonomii społecznej, czyli w tych dziedzinach, które decydują o sprawiedliwym, dobrym, akceptowalnym dla ogromnej większości społeczeństwa rozwoju gospodarczym. Takiego rozwoju szukamy. Mam nadzieję, że znaleźliśmy w tych minionych czterech latach pewne nowe ścieżki rozwoju, które też przynajmniej część z Państwa dostrzega. Chcemy na tym budować, chcemy poszukiwać najlepszych odpowiedzi na współczesne dylematy.